Nr. 40 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 25 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki I. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Alba Północy.

Lwów 25 stycznia.

Dwa wieki upływają właśnie od czasu, gdy car Piotr I, przez dziejopisów rosyjskich „wielkim“ przezwany, zbudował nad zatoką Fińską stolicę imperjum rosyjskiego. Nieśmiertelny genjusz naszego Adama, w tych niezapomnianych słowach skreślił genezę tej nowej warowni despotyzmu barbarzyńskiego w Europie: „W bagna, wydarte morzu i Czuchońcom, kazał car zabić sto tysięcy pali — i wdeptać ciała stu tysięcy chłopów...“

Na tem podglebiu 100.000 ciał ludzkich, rozegrał się przed trzema dniami pierwszy akt dziejowego dramatu rosyjskiego, o iście szekspirowskim zacięciu. Krociowe zastępy ludu robotniczego — wśród niego starcy, kobiety, dzieci — ruszyły odważnie ku Zimowemu pałacowi, aby tą potężną, jednolitą, żywiołową demonstracją wzruszyć Piotrowego potomka i wymodlić u niego bodaj okruchy jakiejś swobody i wolności. Tłum ten wiedział, że cara nie zastanie — bo car, po zamachu armatnim, przeniósł się na leże bezpieczniejsze, do Carskiego Sioła. Dalej — tłum ten wiedział, iż natknie się pierś, o siłę zbrojną żołdactwa, która będzie usiłowało zagrodzić mu drogę do wyludnionego pałacu, że w starciu tem poleje się krew — utoczona nahajkami przez zbirów czynownictwa. Lecz ani ojciec Gapon, duchowy wódz tych tłumów, ani one same zapewne nie przypuszczały ani na chwilę, że zaślepienie i buta despotyczna posuną się aż do tych granic, do jakich doszło niestety na ulicach Petersburga w wieku XX!!! Padł z wyżyn monarchji rozkaz strzelania do bezbronnego tłumu i liczne tysiące ofiar runęły na bruk, swoją krwią serdeczną pojąc ojczystą ziemię, która przez dwa stulecia urosła na kościach i prochach Piotrowych „murarzy.“

Wiekopomnymi czynami rozpoczął Romanowy ten wiek dwudziesty. Na Żółtem morzu, na polach Mandżurji, demon zaborczy caratu rzuca dziesiątki tysięcy ofiar na hekatombę — w domu, w samej stolicy państwa, ten sam demon — jakby w przedśmiertnych konwulsjach targającego się na całej linji systemu despotycznego — odpowiada salwami kul na błagalne wołanie znękanej uciskiem rosyjskim ludności o konstytucję, o chleb! Ten pojedynek wielotysięcznej soldateski carskiej, z bezbronną masą ojców i matek, synów i braci tego wojska — to widok zaprawdę tak ponury, okropny, straszny, iście dantejski, że na jego wspomnienie krew stygnąć będzie w żyłach pokoleń następnych...

Dochodzą z nad Newy bardzo prawdopodobne wieści, że mianowicie „wodzem naczelnym“ tej batalji ulicznej jest stryj cara Mikołaja, w. ks. Włodzimierz. — Los snać uśmiechnął się żadnemu sławy bohaterowi. Nie było mu dane, stanąć na czele zastępów carskich wobec żółtych „japańców“ — bo gdzież to wypada krwi carskiej mierzyć się z Azjatami, więc sięgnął po laur zwycięski wprost z bezpiecznych, ciepłych komnat swego pałacu w Petersburgu. „Zgniotę, zdruzgocę miatież i tysiące trupów rzucę na obwałowanie tronu Romanowych, a zapiszę się w historji Rosji na wsze wieki!“ Tak rozumował zapewne ten nowożytny Alba Północy, gdy wysłał pułki zbrojne naprzeciw falom ludu i nakazał im strzelać, gdy tego samego dnia pono wyraził się w swem otoczeniu, że rozkaże w oczach tłumów powiesić 100 robotników... na postrach i grozę kroci zbuntowanych!

Czyżby i w tam strasznem starciu się dzikiego despotyzmu jednostek z ideą wolnościową ciemiężonego ogółu, miał znów zwyciężyć pierwszy? Czy niewinnie przelana krew tysięcy pomordowanych ofiar autokracji i czynownictwa rosyjskiego, wsiąknie w grunt petersburski bez śladu, jak deszcz wiosenny w suchy piasek? Czy dusza rosyjskiego ludu naprawdę znikczemniała już tak bardzo w wiekowej obroży carskiej, że ten pierwszy jej wybuch łkania i rozpaczy, umilknie na zawsze pod hukiem strzałów, pod ciosami knuta? Nie! stokroć nie! — odpowiadamy z głębi serca, życząc tym szermierzom idei wolnościowej wytrwania i hartu duszy! Od czasu Chrystusa, pierwsza Jego nauka Boska rosła na uprawie z krwi św. męczenników. Później przez ciąg 19 wieków, aż do naszych czasów, każda wielka idea musiała przelać rzeki krwi swych wyznawców, zanim spotężniała i zwyciężyła walczącego z nią ducha ciemnoty i pogaństwa... Tak było zawsze i tak być musi! Rządy krwawe Albów skończą się rychlej, niż się rozpoczęły, — bo Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy.. *Exoriare aliquis ex ossibus vostris ultor*!

Austro-Węgry wobec kwestji bałkańskiej.

Żadna może sprawa międzynarodowa nie dawała dyplomacji europejskiej tyle powodów do posługiwania się świadomie polityką wzajemnej nieufności, co sprawa bałkańska. Najczęściej padają owe podejrzenia na monarchję austro-węgierską, a od jakiegoś czasu krążą znowu wszędzie „niepokojące pogłoski“ o jakichś ukrytych zamiarach polityków wiedeńskich w kwestji bałkańskiej. Powód ku temu dają pojawiające się wciąż w prasie, poświęconej sprawom bałkańskim, pełne wprost nieprawdopodobnych podejrzeń artykuły i notatki, dające publiczności szerokie pole do domysłów.

Podobnie sprawa ma się i teraz. W ostatnim numerze *Stampy* ukazała się notatka, donosząca, że pewnemu członkowi jednej z bułgarskich czet uczynił konsul austro-węgierski ze Skopiji, p. Pera, propozycję przyjścia mu z pomocą w ukończeniu studjów w którymkolwiek wyższym zakładzie naukowym. Ów serbski organ komentuje tę notatkę w sposób, dający wiele do myślenia i stawia ją pod rubryką: „Austrjackie koszta“. *Sapienti sat...*

Przeciwko takiej insynuacji wystąpił wiedeński korespondent *Timesa:*

„Po skrupulatnem bardzo zasięgnięciu wiadomości w oficjalnych i nieoficjalnych kołach, a nawet i w takich, które zajmują wrogie stanowisko wobec bałkańskiej polityki Austro-Węgier, mogę stwierdzić — pisze ów korespondent — że nikt nie daje wiary pogłoskom o istnieniu zamiaru ze strony rządu wiedeńskiego, podjęcia czynnych kroków lub zainaugurowania polityki, którąby zaniepokoiła miarodajne mocarstwa lub tylko interesowane najwięcej: Serbję i Bułgarję. Bez wątpienia rokowania serbsko-bułgarskie miały na celu porozumienie się w sprawie stworzenia związku ochronnego przeciw ewentualnym zakusom Wiednia. Obiegają pogłoski, rozszerzane przez niektóre pisma austrjackie, że rząd austro-węgierski, chcąc zapobiedz ewentualnemu starciu z Włochami z powodu kwestji bałkańskiej, wzmocnił garnizony w Tryjeście, Gracu, Toblach i innych miejscowościach na granicy włoskiej. Pogłoski te są tylko owocem zbyt bujnej wyobraźni. To też rząd włoski dobrze poinformowany, czuje, jakie należy mu zająć stanowisko...

Przeniesienie pięciu, czy sześciu bataljonów z Galicji i Bukowiny do Czech, czy tam na granicę włoską, o czem zadecydowano już przed ośmnastu miesiącami, nie może mieć żadną miarą znaczenia politycznego, a tem bardziej strategicznego. Rząd włoski jest bowiem bardzo życzliwie usposobiony, a życzyć sobie należy, aby publiczność włoska, idąc za przykładem swego rządu, nie przeceniała znaczenia wypadków insbruckich. Austro-Węgry chcą w kwestji bałkańskiej zgodnie działać z rządem włoskim, a równocześnie pragną utrzymać jak najlepsze stosunki z Anglją i Francją. Co się tyczy Rosji, to zaznaczyć należy, iż rząd wiedeński wszelkiemi siłami stara się uniknąć choćby cienia zarzutu, jakoby chciał wykorzystać trudną sytuację Rosji“...

W końcu zaznacza korespondent *Timesa*, że głównem staraniem rządu austro-węgierskiego jest urzeczywistnienie projektu reformy w Macedonji.

Narady nad reformami w Rosji a tajna instrukcja.

Nieszczerość czynownictwa rosyjskiego wobec społeczeństwa, pragnącego reform konstytucyjnych, ujawnia się jaskrawo w następującym tajnym dokumencie ministerstwa do władz podwładnych o niedopuszczaniu zebrań dla narad nad reformami wewnętrznemi. Dokument ten nadesłano z Rosji do *Naprzodu*, który go dosłownie podaje:

„W ostatnich czasach w wielu miejscowościach cesarstwa mają miejsce w formie bankietów, obiadów, wieczorków i t. p. zebrania osób najrozmaitszych stanów i profesyj w celu narad nad koniecznemi, zdaniem uczestników tych zebrań, reformami zarządu wewnętrznego państwa. Wypowiadane przy tej sposobności przez poszczególnych mowców mowy, odznaczają się w większości wypadków najzupełniej nie mogącą być tolerowaną ze stanowiska prawa i ładu państwowego zuchwałością (dierzostju), a wypowiadane przez nich w mowach poglądy, nierzadko wpływają na obecnych tak podniecająco, że ci, jak tego zdarzały się niejednokrotnie przykłady, uważają za dozwolone dla siebie zwracanie się do wyższych przedstawicieli władz z rezolucjami, zawierającemi otwarte żądania zmian istniejącego ustroju państwowego.

Uznając taki stan rzeczy za całkowicie niedopuszczalny i znajdując, że władze miejscowe w większości wypadków nie stosują żadnych środków zapobieżenia podobnym zebraniom, minister spraw wewnętrznych książę Światopełk-Mirskij w cyrkularzu z d. 16 grudnia (st. st.) nr. 14.709 zawiadomił mnie, że stosowanie środków zapobiegawczych przeciwko sprzecznym z porządkiem państwowym zebraniom jest bezwarunkowo konieczne. Władza policyjna zawsze oczywiście poinformowana o przygotowującem się w danej miejscowości zebraniu i znająca charakter kierunku jego przyszłych uczestników, posiada zupełną możność zapobieżenia korzystaniu przez urządzających zebranie z koniecznych do tego lokalów w restauracjach, hotelach, bufetach. Gdyby jednak na odbytych zebraniach niektórzy z uczestników pozwalali sobie na wypowiedzenie mów, z treści swej odpowiadających cechom karanej kryminalnie zbrodni politycznej, to o osobach tych powinno się natychmiast zakomunikować miejscowemu naczelnikowi zarządu żandarmskiego w celu przeprowadzenia formalnego śledztwa na zasadzie §. 1035 ustawy postępowania karnego, samo zaś zebranie powinno być zamknięte na żądanie policji i środkami tej ostatniej, jeśli uczestnicy bankietu na to jej żądanie nie rozejdą się dobrowolnie. O powyższem zawiadamiam naczelników powiatów i policmajstra m. ..... dla kierowania się według niego i wypełnienia.“

Ostatnie dni Balfoura.

Za trzy tygodnie niespełna, bo w dniu 14 lutego, zbiera się znowu parlament angielski na obrady. Równocześnie mnożą się pod szarem niebem Albjonu uporczywe pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Izby gmin. Już nawet oznaczono termin rozwiązania Izby. Mianowicie organ utworzonej przez Chamberlaina komisji taryfowej zaręcza kategorycznie, że rozwiązanie Izby gmin nastąpi w początkach marca, w każdym razie najpóźniej w miesiąc po rozpoczęciu prac parlamentarnych. Co prawda, dzienniki ministerjalne Balfoura z miejsca zaprzeczyły tej wiadomości, niemniej jednak społeczeństwo angielskie jest jaknajmocniej przekonane, że rozwiązanie Izby gmin nastąpi bezwarunkowo.

Jako jedną z licznych zapowiedzi rychłego rozwiązania Izby, uważają powszechnie mowę Balfoura, wygłoszoną niedawno w Glasgowie. Uderzyły zwłaszcza w tej mowie wszystkich pewne przechwałki i pewne energiczne wyrażenia, które bywają zwykle przywoływane na pomoc w przededniu odwołania się do wyborców. Niespodzianką dla wszystkich było silne zaakcentowanie przeciwieństwa interesów rosyjsko-angielskich w Afganistanie; przechwałką było zapewnienie, że armja angielska w ciągu dwóch lat będzie miała najlepsze działa na świecie; usiłowaniem wreszcie zjednania sobie popularności twierdzenie, że reorganizacja marynarki angielskiej pozwoli jej w razie wybuchu wojny w ciągu 24 godzin stanąć do walki w sile trzy razy większej od swojej stopy pokojowej. Wogóle zaś cały duch mowy glasgowskiej Balfoura był *par excellence* imperjalistyczny, a taki duch bywa najskuteczniejszy w okresach, w których rządy parlamentarne odzywają się do wyborców po ich zdanie i wolę.

Równocześnie z pogłoskami o bliskiem rozwiązaniu izby gmin, utrzymują się uporczywie pogłoski o nieuniknionym upadku gabinetu Balfoura, który i tak z trudem tylko trzymał się w ostatnich czasach na wyżynach mocno przerzedzonej dodatkowymi wyborami i secesją kilkunastu swoich orędowników większości. Zresztą, wynik przyszłych wyborów nie jest już dzisiaj nikomu tajnym. Szereg ostatnich wyborów pokazał niezbicie, że nawet mieszkańcy stolicy otrząsnęli się z pleśni reakcji i wypowiedzieli służbę ministerstwu, a tydzień temu stał się w Londynie fakt, który powszechną wywołał sensację i mocno przeraził stronników obecnego gabinetu. Oto w okręgu Mile End, który był lenniczym „fiefem“ torysów, kandydat tego stronnictwa przeszedł jedynie większością kilkudziesięciu głosów, podczas gdy dawniej wynosiła ona przeszło tysiąc. Jeśliby choć połowa przedstawicieli Londynu poszła tą drogą, losy reakcji będą zapieczętowane na długo. Dla sprawy municypalnej taka zmiana będzie posiadać olbrzymie znaczenie i przywilej zobaczy się zagrożonym na swych ostatnich posterunkach.

Pozatem zresztą, sami nawet członkowie gabinetu w swych publicznych orędziach nie tają, iż wiedzą, jaki los ich czeka. Arnold Forster, minister wojny, oświadczając w publicznej mowie, iż stronnictwo jego przy przyszłych wyborach poniesie klęskę, wyraził pobożne życzenie, ażeby wyborcy nie uczynili przyszłej większości zbyt liczną!

W przewidywaniu tego nieuniknionego kryzysu, rząd przedsiębierze niewątpliwie środki, aby w mniej niekorzystny sposób stanąć przed społeczeństwem. Koalicja, która od lat dziesięciu bez przerwy dzierży władzę, nietylko nie będzie się mogła pochlubić przeprowadzeniem użytecznych reform, ale ciążyć na niej będzie odpowiedzialność za zaniedbanie tak życiowych interesów narodowych, jak ich obrony. Armja, której niedołężność wykazała się podczas wojny afrykańskiej, nie została dotąd zorganizowaną. Jeden szczegół starczy za wiele innych. Artylerja niema armat nowoczesnych i dopiero obecnie rząd zamówił je w arsenale Woolwich, a trzy lata potrwać może, nim armja wejdzie w ich posiadanie. Koszta obliczone są na 12 miljonów funtów szterlingów i Balfour ze złośliwem zadowoleniem daje do zrozumienia, że zwala ten ciężar finansowy na swych następców. Ale taka pokuta w ostatniej godzinie nie wystarczy dla obałamucenia opinji publicznej, która miała chyba dość czasu, aby wyrobić sobie dokładne o gabinecie Balfoura pojęcie.

Radni-jubilaci.

Lwów, 25 stycznia.

W dniu 25 stycznia 1880 r. wybrani zostali do rady miejskiej czterej radni, piastujący do dziś dnia swoje mandaty radzieckie bez przerwy. Są nimi: dr. Byk Emil, Getritz Aleksander, Markiewicz Stanisław i obecny pierwszy wiceprezydent Michalski. Dwadzieścia pięć lat pracy w obywatelskiej służbie — to spory kawał czasu i dlatego godzi się wspomnieć w kilku choćby słowach o ich działalności.

Dr. Emil Byk jest jednym z najlepszych znawców finansów naszego miasta. Do roku 1886 zasiadał w sekcji organizacyjnej, następnie w sekcji finansowej. Przez szereg lat był referentem generalnym budżetu. W pierwszych latach swej działalności zajmował się głównie sprawą t. z. poruczonego zakresu działania, wielkiego ciężaru gminy i usilnie walczył o zyskanie dla gminy odszkodowania z tego tytułu od rządu. Równocześnie z jubileuszem dra Byka święci też jubileusz jego wniosek w sprawie wyjednania ustawy o poborze dodatków gminnych od należytości spadkowych na rzecz funduszów dobroczynności publicznej. Nietylko jako radny miejski, ale też jako poseł do rady państwa, dr. Byk był zawsze gorliwym orędownikiem spraw miasta Lwowa i miast w ogóle. Podnieść też należy miarę i takt, z jakiemi występuje zawsze jako reprezentant żydowskiej ludności w radzie.

Aleksander Getritz, obywatel miejski, przechowujący piękne tradycje mieszczaństwa, zajmuje się gorliwie sprawami organizacyjnemi i szkolnictwa; zasiada w komisji przemysłowej, w komitecie dla zakładu głuchoniemych, w komisji administracji niestałych dochodów, w kuratorji muzeum przemysłowego, w wydziale szkolnym dla przemysłowych szkół uzupełniających itd. Wraz z r.

---

(48)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Pan Onufry święcie wierzył słowom Bajbuzy, prosił go jeno, by nic bez niego nie poczynał. Pan Michał słowo na to dał, a że dziś wieczorem w karczmisku panów braci podejmować będzie, to jeno po to, by w dostatecznym animuszu ich utrzymać i nie dać kolerze ostygnąć przed czasem. Pan Onufry do Makijówki się wybierał, gdzie — jak sądził Bajbuza — o owsie z jaśnie wielmożnym stolnikiem gadać będzie. Jako wypadnie z onej narady, dowiedzą się o tem bracia wieczorem w karczmisku, a że *periculum in mora*, każdy, by zwłoki w razie potrzeby nie było, szablę przy boku i konia w pogotowiu ma mieć.

— A o czem, to o łyczkach waćpanowie nie zapomnijcie — proszę was o to — kończył Bajbuza — o krzesiwie także, bo jeżeli stolnika, z konieczności może, oszczędzić nam potrzeba już będzie, to choć obory jego podpalić nie zawadzi, a Domaradzkiemu ze sto kijów dać godzi się, związawszy go przedtem.

Dziwną ansę do Domaradzkiego czuł, ale dlaczego—nikt o tem nie wiedział.

Pan Onufry pożegnał Bajbuzę słowami:

— Dziękuję wam raz jeszcze, prawdziwy przyjaciel z waćpana! Dobrze! zbierzcie się dziś w karczmie. Kto wie, co będzie? Zawiadomię was co i jak uczynić nam wypadnie.

— Jeno aspan nie folguj!... Jeżeli już stolnika pożałujesz, to dla Domaradzkiego nie miej aspan nijakiej litości.

— Abo obaj winni, abo nikt z nich! — pan Onufry na to.

— To mowa! — zawołał Bajbuza.

Około południa wezwał pan Onufry Paciorkowskiego i kazał, by wierzchowiec był w pogotowiu.

— Opatrz waćpan kulbakę i ochędóż ją zacnie. Konia zgrzebłem wyczesać, kopyta wyczernić, a i sobie do miary podjezdka jakiego asan dobierz i sam odświętniej się wystrój. Pojedziesz wasze ze mną do Makijówki; stolnikowi rewizyta należy się odemnie.

Poszedł do panny Felicji, za rękę ją wziął, ucałował w czoło i rzekł:

— Spełnią się dziś losy moje, pani ciotko!

Zapatrzył się przed siebie.

— Panie Jezu, jak ja tę dziewkę miłuję!... Za nią pójdę przez mękę i krzyż, dla niej na krzyż i mękę!...

Pannę Grzańską śmiertelny przejął strach. Rozmyślała nieraz nad Onufrem i Ewką; nie łudziła się, że będą trudności i przeszkody, ale obawiała się tragedji. Trochę pocieszał ją pan Onufry, o równości szlacheckiej mówiący, choć długie życie nieraz inaczej patrzeć jej na tę równość kazało; ale jak człowiek człowiekowi wmawiać zacznie, że i kur jaje znieść może, to takie obałamucenie przyjdzie nieraz, że już się samemu nie wie, zali tylko kwoczkom przywilej ony służy?... Obałamucił ją trochę stolnikowic, który za nimi był, choć już pana Onufrego powrót z Baru rzecz nieco popsował, a teraz ony gwałt na owsie dokonany, nie był cale dobrą wróżbą zabiegów pomyślnych; dziś zaś, słowa siostrzane o mających się spełnić losach jego, wypowiedziane głosem, w których nie szczęścia pewność zadzwoniła, lecz powaga sfinksowej zagadki — dreszczem niewypowiedzianej trwogi przejęła pannę Felicję. Ani rady, ani pociechy nie umiała mu dać; jeno pobladła jak płótno i drżące usta na czoło jego kładąc — szepnęła:

— Chroń cię Bóg od nieszczęścia!

I rozpłynęła się we łzach.

Pan Onufry odezwał się:

— Obie mnie miłujecie — i ty, pani ciotko, i tamta! a jaka różnica!... Tamta daje mi moc, a ty, pani ciotko, rozstrajasz; tamta nie lęka się niczego, a ty drżysz!... Ale sama wiesz, że mi już nie czekać Ewki przybycia, jeno do niej iść i mężem, a rycerzem pokazać się przed nią. Ba! gdyby to nie z ojcami robota, dawnobym w garść plunął — ale... zawżdy to... mać — ociec... Jeno — wiem! — że ona do mnie przybieże... A wtedy... Chroń mnie Bóg!... Ja pan — ja król — ja sąd! Pomódlcie się pani ciotko za powodzenie moje — to nie zawadzi!... i — bywajcie!...

Słońce pochyliło się na drugą połowę nieba i jako otwór armatni, złotym ogniem ziejący, ostrzeliwało świat dookoła, gdy pan Onufry z Paciorkowskim razem, jechał gościńcem, do Makijówki wiodącym. Nie spieszył, choć spieszno mu było. Nie wiedząc, jako tam na zamku przez pana stolnika powitan będzie, chciał w sobie wszystkie myśli przetrawić, spokojem a powagą się odziać i onemi to zaletami męskiego umysłu zapanować nad wrogiem spodziewanym.

Czasami czoło zimnym oblało mu się potem, czasami w piersi żar poczuł; stugłowy lęk go chwytał, to jakaś wściekłość i złość djabelska, że wrażał ostrogę w bok koniowi i skokiem szalonym w powietrze się ciskał. Ale umitygowywał się prędko, jeno zezem na Paciorkowskiego patrzył, jakby chciał wiedzieć, co o tych napadach pasji pan Jan Nepomucen myśli. Koń okrył się pianą, dyszała i pana Onufrego pierś. Paciorkowski z niepokojem na krewniaka swojego spoglądał; znać czuł burzę, którą ten siłą woli dusił i dławił.

Z załamu skał wyjrzały mury zamku. Okrągła baszta z herbową chorągwią Powałów zabłękitniała na ozłoconem tle nieba. Chorągiew z wiatrem igrała, znać w domu pan był; wrota na oścież otwarte, znać spodziewano się gości.

Gościńcem od Baru toczyła się szybko poszóstna karoca. Dropiaste konie wyciągniętego szły kłusa, mahoniowa landara kolebała się na pasach skórzanych, liczni dworzanie na dziarskich wierzchowcach otaczali ten pański wehikuł, w strojach służby przeważała pąsowo-biała Śreniawitów barwa, choć i Pilawitów granatu nie brakło, z kanarem zmieszanego.

W karocy jechało dwóch panów.

Jeden, był to już mąż do pięćdziesięciu lat sięgający, otyły, ze żmijowatym wąsem, po tłustej wardze ku dołowi spadającym; drugi, młodzieniec o twarzy ściągłej, licu gładkiem i jasnym wąsie. Zaledwie karoca ona zbliżyła się do mostu, jak z wieży hasło trąba dała i wnet warknęły bębny, a dział kilka naprzemian uderzyło salwą głośną. Most zadudnił, w szyję bramy wtoczyła się karoca, a za nią konni jej towarzysze; raz jeszcze, już w dziedzińcu zamkowym, jakiś hejnał zabrzmiał pieśnią powitalną — i znowu rozlała się cisza, jeno słońce tak samo ostrzeliwało świat, w oczy panu Onufremu rzucając palącą zagadkę jakąś.

Koło wrót była kordegarda.

Choć brama otworem stała, każdy, wpierw zanim wjechał, musiał opowiadać się straży, kto był, jak się wabił i do kogo interes miał, bo nie wszyscy przed oblicze jaśnie wielmożnego stolnika stawać mogli, nie ze wszystkimi stolnik osobiście rozmawiać raczył; czasami go pan rządca wyręczał, czasami Domaradzki, jeżeli się jawił człek kondycji podlejszej, jakiś szarapetka na ten przykład, który juchtowemi butami śmierdział, libo baranim kożuchem w nos kadził. Bez opowiedzenia się jeno karoca pańska wtoczyć się mogła, abo orszak konny z rozwiniętem znamieniem, który onym to znakiem o sobie mówił, żadnej już innej legitymacji nie potrzebując. O zwyczaju tym pan Onufry nie wiedział, a zresztą tak gwałtownie we wrota się wpakował, że do zatrzymania go straży czasu zabrakło, a może ten i ów z kordegardy pomyślał, iż to spieszyli tak maruderzy z orszaku pana starosty, bo któżby śmiał z takim impetem na dwór Powałów wjeżdżać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Riedlem zajmuje się organizacją pochodów uroczystych, w czem obydwaj są doskonałymi aranżerami. Jako przewodniczący izby rękodzielniczej ma żywą łączność z całą naszą rękodzielniczą ludnością. Karny i pracowity sumiennie spełnia liczne obywatelskie obowiązki, od których się nigdy nie usuwa. Mówi skąpo, ale wyraziście, jasno i zawsze trafnie.

Stanisław Markiewicz, wychowany w najlepszych tradycjach lwowskiego kupiectwa, którego jest „seniorem", wieloletni b. prezes Stowarzyszenia katolickich kupców i młodzieży handlowej, zajmuje w radzie miejskiej jedno z pierwszych miejsc, jako orędownik sprawy reorganizacji dobroczynności publicznej, jednej z najważniejszych spraw naszego miasta! Sprawę tę poruszył już w r. 1880 i od tej pory nie spuszcza z niej oka. Na tem polu pracy społecznej zapisał się na zawsze bardzo pięknie i oby ujrzał rychło plony swej działalności! Zasiada również w wielu komisjach i komitetach, a komisji zdrowia często jego doświadczenie w pomoc przychodzi. Niemniej zabiera często głos w sprawie urządzeń targowych, któreby ułatwiły aprowizację miasta i potanienie środków żywności.

Michał Michalski, dzisiejszy pierwszy wiceprezydent, jest niewątpliwie jedną z najpopularniejszych postaci we Lwowie, który ukochał, jak to mówią, całą duszą i do którego rozwoju nie mało się przyczynił. Człowiek „samopocy" w całem tego słowa znaczeniu. Cenią go powszechnie za wielką prawość, wielkie poczucie obowiązku, za dobre i odczuwające serce, niezmordowaną pracowitość, za pracę szczerą i bezinteresowną dla dobra miasta i społeczeństwa. W rocznikach miasta spotykamy Michalskiego po raz pierwszy 3 stycznia 1879, gdy składa uroczyste przyrzeczenie, jako obywatel miejski. W rok później jest już w radzie i pełni obowiązki delegata. Pracuje w sekcji techniczno-budowlanej, gdzie dzięki wrodzonej inteligencji ogarnia rychło całokształt tego bardzo ważnego i bardzo skomplikowanego dzieła administracji miejskiej. W pierwszych już latach zaufanie kolegów powołuje go do najważniejszych komisyj (administracja niest. dochodów, fundacji hr. Skarbka, fund. Ducheńskiego), gdzie uczy się poznawać wszelkie tajniki administracji. Nie brak go nigdy na żadnem stanowisku, które mu powierzono: pracuje dzień i noc nawet z niekorzyścią dla swego własnego interesu. Powoli staje się pełnym inicjatywy gospodarzem miasta, broniąc w pierwszym rzędzie interesów krajowego przemysłu. W dniu 4 kwietnia 1889 wybrany został I delegatem miasta (rodzaj drugiego wiceprezydenta), toż samo ponownie 1893. W r. 1896 został drugim, a 1899 pierwszym wiceprezydentem miasta.

W obywatelskiej służbie przeszedł więc wszystkie stopnie; zaszczyty nietylko go nie psuły, owszem wyrobiły jeszcze wrodzone mu zalety. Momentem, który wyprowadził go na szerszą widownię, był czas wystawy 1894, gdzie p. Michalski robił za dziesięciu. Wzorowy porządek, jaki panował w czasie pobytu cesarza, który patrząc na poważne zachowanie się dziesięciotysięcznych tłumów rzekł: „Dobrze by było, gdyby tak było we Wiedniu", utrzymywał głównie, jeżeli nie wyłącznie, p. Michalski, główny komendant naówczas Lwowa. Od tej chwili nazwisko jego łączy się z każdą sprawą Lwowa: gazownią, rzeźnią, wodociągami, tramwajem elektrycznym, teatrem etc.

Troskliwą pieczę zwraca na przepyszne ogrody i spacery nasze, które mu zawdzięczają swój rozwój, a aktem narodowego znaczenia, wyłączną prawie jego zasługą było uczczenie pamięci Teofila Wiśniowskiego i stworzenie z dzikiego pustkowia spaceru, który co do widoku na Lwów, nie ma równie pięknego. „Mało mówi — wiele robi", oto jego charakterystyka, a jako jej uzupełnienie z naciskiem dodać należy, że znając p. Michalskiego dwadzieścia lat z górą, widzieliśmy go zawsze czyniącym dobrze, o ile tylko mógł i zdołał — a nie mamy jednego faktu, któryby wskazywał, że świadomie komuś co złego uczynił. Zasadą jego prawie było: ty mnie źle — ja tobie dobrze! Na nowem stanowisku okazał się jako dzielny, sprężysty i energiczny administrator.

Jest także gorącym przyjacielem młodzieży, której wychowanie fizyczne i moralne zawsze mu na sercu leży — jest też gorącym patrjotą i nie mniej dziś czuje, jak w r. 1863, gdy szedł w szeregi walczących. Osobną wzmiankę należałoby uczynić o działalności jego w kołach mieszczańskich i stowarzyszeniach, ale nie można pominąć milczeniem jego działalności jako posła na Sejm, w którym zasiada lat 16 i piastuje w ostatnich latach godność przewodniczącego komisji petycyjnej, będąc zarazem jednym z najwytrawniejszych członków komisji przemysłowej. Występuje z mowami rzadko, tem skuteczniej pracuje w komisjach i niejedną ważną sprawę poprostu wykołatał w Sejmie, Cieszy się i tam uznaniem i szacunkiem. Rozpoczął swą akcję samodzielnym wnioskiem, wzywającym władze i zakłady państwowe, by wchodzące w zakres rękodzielnictwa potrzeby zaspokajały w kraju.

Położył niemałe zasługi w sprawie dostaw, zawodowych szkół, bronił godnośct stanu rzemieślniczego etc. Głównie jednak stał niezłomnie na straży interesów Lwowa i jego mieszkańców. Z ogólnych spraw, podniesionych przez niego, wymienić należy wniosek o rozszerzenie praw języka polskiego po myśli rozporządzenia z r. 1869 i wniosek, powitany z uznaniem przez całą Polskę, o dotację narodową dla syna Adama Mickiewicza, uchwalony jednomyślnie. Nie należy także zapominać, że p. Michalski pracuje od szeregu lat w lwowskiej Izbie handlowej.

P. Michalski jest dziś niewątpliwie najlepszym znawcą stosunków grodu, którego ster rządów obecnie w jego dłoni spoczywa. Kończymy, składając jubilatom życzenie: *ad multos annos!*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 25 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. E. Habdank Dunikowski: „O klejnotach" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzny l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (25): Nawr. św. Pawła. — Miłosza. — (12): Tatianny M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —5° R. Pogoda.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła dra Franciszka Krcka, rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Jarosławiu, przydzielonego do II gimnazjum we Lwowie i Władysława Kryczyńskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Złoczowie, w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesora, dalej zamianowała Jana Milana nauczyciela 4-klasowej szkoły w Grzegórzkach, zastępcą nauczyciela w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Samborze, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Zdzisława Wilusza w gimnazjum we Lwowie i dr. Jakóba Teuwina w gimnazjum w Brodach.

Z poczty. Z dniem 1 lutego rb otwartą zostanie w Parchaczu (powiat Sokal) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Składnica pocztowa otworzoną będzie z dniem 1 lutego rb. w Czeremchowie, powiat Korszów.

Z karnawału. Tegoroczny bal u marszałka krajowego hr. Badeniego odbędzie się w sobotę d. 18 lutego, bal u namiestnika hr. Potockiego odbędzie się we wtorek d. 21 lutego.

W sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych udaje się w piątek 27 t. m. deputacja urzędników prywatnych, Polaków, Czechów i Niemców, do prezydenta ministrów br. Gautscha, aby go prosić o poparcie dla tej ważnej sprawy. Deputację poprowadził poseł młodoczeski p. dr. Forzt, referent tej sprawy w Izbie posłów. Z Polaków weźmie udział w tej deputacji p. Stanisław Bal, naczelnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych — i jeden członek prezydjum tego Towarzystwa.

= **Zakład pogrzebowy.** Wczoraj na sekcji dla spraw zdrowotnych (IV) obradowano nad wnioskami magistratu w sprawie kreowania miejskiego zakładu pogrzebowego. Po wyczerpującej dyskusji wnioski przyjęto. Do komisji, która będzie samoistnie zarządzała sprawami zakładu pogrzebowego, sekcja IV delegowała ze swego łona pp. dr. Szpilmana, Platowskiego i dyr. Soleskiego. Z głosem stanowczym ma też w niej zasiadać szef IX departamentu (obecnie star. radca Hobgarski). Prócz tego zamianuje swoich delegatów sekcja finansowa.

Sekcja IV powzięła nadto wczoraj rezolucję, ażeby rada miejska zechciała sprawę rychło załatwić zasadniczo i umożliwić kreowanie miejskiego zakładu pogrzebowego jeszcze przed ukonstytuowaniem się nowej rady miejskiej.

Chwalebny pomysł. Na przytulisko Brata Alberta złożyła firma pp. Motylewski i Krzyszkowski 60 koron zamiast dawania piątkowej jałmużny żebrakom, nachodzącym sklepy. Ofiara pp. Motylewskiego i Krzyszkowskiego winna znaleźć wielu naśladowców, bo zapewne tym sposobem znikałuby powoli natręctwo żebraków, tamujące obecnie w piątki komunikacje na chodnikach pod sklepami.

Czyj zegarek? Podczas rewizji u jednego z aresztowanych złodziei, znaleziono kartkę zastawniczą na srebrny męski zegarek numer 397.652, który, jak się okazało z kartki gwarancyjnej, pochodzi ze sklepu zegarmistrzowskiego Lutwaka przy ulicy Karola Ludwika. Policja poszukuje za nieznanym poszkodowanym właścicielem.

Kronika policyjna. P. Kazimierzowi Sąsiadzie, skradziono onegdaj w nocy 10 sztuk cennych gołębi. Agent policji Dom, odszukał wnet sprawców kradzieży, dwóch byłych terminatorów ślusarskich i gołębie, które złodzieje tymczasem zdołali już sprzedać, a ponadto zakwestjonował u jednego z nich 2 pudełka z cyrklami, 7 cyrklów i pieczątkę, które bez wątpienia również z jakiejś pochodzą kradzieży.

W domu pod l. 11 przy ulicy Ossolińskich okradziono doszczętnie trzech mieszkających tam wspólnie akademików filozofów, Wacława Osostowicza, Ludwika Jusa i Jana Kwoleka. Zabrano im garderobę, bieliznę, pościel, budzik i popsuty rewolwer, ogólnej wartości 190 kor.

Za kradzież kilkunastu mosiężnych klamek u drzwi w różnych domach przy ulicy Zyblikiewicza, Supińskiego i św. Marka, aresztowano wczoraj na gorącym uczynku majstra blacharskiego Getzla Fruchsa i jego 13-letniego syna Hermana Sterna.

Izaak Mejer Alter, cadyk, rabin z Góry Kalwarji, zmarły niedawno, otoczony był kultem chasydów. Zjeżdżali się do niego żydzi ze wszystkich stron Królestwa, z carstwa, a nawet z zagranicy, albowiem słynął z głębokiej znajomośct talmudu, z wielkiego rozumu, a nawet z własności cudotwórczej uzdrawiania chorych. Pisma żydowskie dały obszerne opisy pogrzebu, z których przytaczamy kilka szczegółów ciekawszych. W wagonach kolejki grójeckiej ludzie mdleli, wielu ma nogi zranione; ławki połamano; było tak ciasno, że nawet stać nie było gdzie, to też pasażerowie „wisieli" przy wagonach. Za furki kazano sobie płacić bajeczne sumy, wielu ubogich szło pieszo. Zebrało się kilkadziesiąt tysięcy osób. Nie wygłaszano mów wcale, uważając je za profanację; jedynie rabin z Sochaczewa przeczytał głośno kilka następujących słów z Biblji: „Sprawiedliwy (dosłownie po hebrajsku: „cadyk" zginął, a nikt się nie zastanowi, że przede złem odszedł sprawiedliwy".

Kilka godzin przed zgonem weszło dziesięciu rabinów, którzy wyrzekli głośno: „W imieniu całego Izraela składamy oświadczenie, że nasz cadyk jest jeszcze potrzebny na ziemi i jeszcze nie nadszedł czas, żeby go zaprosić do grona Najwyższego".

Następcą cadyka ma być jego syn najstarszy Abraham Mordka.

Z kraju.

Brody. *(Jasełka).* Staraniem miejscowego Koła T. S. L. odbyło się tu przedstawieni jasełek dnia 6 bm. na dochód biednych dzieci bez różnicy wyznania. Na ogólne żądanie dano je po raz drugi dnia 19 bm. Brało w nich udział około 60 dzieci. Nad sporządzeniem kostjumów, wyćwiczeniem chórów pracowały liczne koła pań przez kilka tygodni, czemu zawdzięczyć należy, że przedstawienie wypadło korzystnie, a sala była obydwa razy przepełniona. Biedna dziatwa otrzyma z tego dochodu przedstawienia ubrania i obuwie.

Korościatyn. *(Poświęcenie Kółka rolniczego).* W Korościatynie koło Monasterzysk odbyło się zeszłej niedzieli poświęcenie Kółka rolniczego, które założył p. Antoni Cielecki przed 13 laty i pod jego skrzydłami opiekuńczemi, rozwijało się pięknie i zdrowo tak, że dziś ma własny lokal murowany wpośród wsi, połączony z obszerną ubikacją, przeznaczoną na czytelnię. W poświęceniu tem wziął p. Cielecki czynny udział, a po wymownej przemowie miejscowego dzielnego duszpasterza ks. Jana Kielera, przemówił do licznej rzeszy ludu prezes Cielecki na temat o miłości Boga Ojczyzny, o pielęgnowaniu ojczystej mowy itd. W uroczystości tej wzięli udział i Sokoli z Monasterzysk.

Stanisławów. *(Strejk rzeźników. — Wydzierżawi nie akcyzy miejskiej od mięsa).* Rzeźnicy tutejsi przygotowują strejk, którego geneza dość jest ciekawą, aby ją podać do publicznej wiadomości. Przyczyna strejku nie leży w nieporozumieniach z władzami lub publicznością, lecz ma źródło swe we walce, jaką dotychczasowy dzierżawca miejskiej akcyzy od mięsa prowadzi przeciw nowemu dzierżawcy. Do 1 stycznia 1905 dzierżawił bowiem u miasta pobór dodatku gminnego od mięsa Jakób Horowitz, a raczej ojciec jego Izaak Horowitz, który nie mogąc z powodu piastowanego mandatu radzieckiego prowadzić przedsiębiorstwa we własnem imieniu, używał w tym celu firmy syna swego. Ów Horowitz, ufny we wpływy swoje i stosunki rodzinne, zapowiedział magistratowi, że od nowego roku otrzyma za akcyzę czynsz dzierżawny co najmniej o 30 000 koron niższy aniżeli w latach poprzednich i umiał tak sprytnie rzecz zaaranżować, że mimo dwukrotnej licytacji nie jawił się żaden oferent. Wówczas rada gminna udzieliła magistratowi pełnomocnictwo do wydzierżawienia akcyzy z wolnej ręki i mimo szalonej presji, wywieranej przez Horowitzów, udało się znaleźć na dzierżawcę w osobie niejakiego Kasnina, którego ofertę też rada zatwierdziła, chociaż nie brakło usiłowań, ażeby uwzględnić dodatkową ofertę Horowitzów. Obecnie Horowitzy starają się wszelkimi sposobami zmusić Kasnina do ustąpienia z akcyzy i namawiają rzeźników, którzy im dłużni są znaczne kwoty pieniężne i dlatego od nich zależni, aby nie stosowali się do poleceń i urządzeń, zaprowadzonych przez nowego dzierżawcę, lecz rozpoczęli strejk. Na strejku tym atoli wyjdą najgorzej sami rzeźnicy, albowiem Kasnin zakupił znaczną ilość wołów i będzie sprzedawał mięso we własnym zarządzie, z drugiej zaś strony starostwo, jako władza przemysłowa gotowa jest zastosować najostrzejsze środki przeciw opornym rzeźnikom. Publiczność na strejku nic nie ucierpi i dlatego rzeźnicy z tej strony nie mogą spodziewać się żadnego nacisku, ani interwencji. Zdaje się więc, że Horowitzom sztuczka się nie uda.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Sokole Kółko strzeleckie,** zawiązane w łonie Tow. „Sokół" (macierz) zawiadamia, że pierwsze zgromadzenie celem ukonstytuowania, odbędzie się dnia 26 stycznia b. r. t. j. we czwartek o godzinie 7 wieczorem w górnej sali. Członkowie zgłoszeni, jakoteż mający zamiar przystąpić, zechcą się jawić na tem zebraniu.

* **Z Czytelni katolickiej.** W czwartek dnia 26 stycznia b. r. odbędzie się w Czytelni katolickiej muzykalno-wokalny wieczór styczniowy. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem. Wstęp wolny dla członków Tow Rodziny członków i goście wprowadzeni płacą 50 hal. od osoby, młodzież szkół średnich 20 hal.

* **„Kółko prawno-ekonomiczne"** Czytelni akademickiej ukonstytuowało się na rok bieżący, wybierając swym przewodniczącym p. Aleksandra Dubieńskiego, a sekr. p. Bogusława Longchampsa. We czwartek dnia 26 stycznia b. r. odbędzie się na uniwersytecie inauguracyjne posiedzenie Kółka, które wypełnią: przemówienie przewodniczącego i dwa niezmiernie ciekawe wykłady: Prof. Buzka: „O śmiertelności w Galicji i prof. Twardowskiego: „O społecznej funkcji etyki i prawa".

Początek tego posiedzenia na które wstęp wolny dla wszystkich, punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

* **Podziękowanie.** W nieutulonym żalu po stracie mego męża ś. p. Melitona Menczyńskiego, tym wszystkim życzliwym, oraz przyjaciołom mego męża, którzy okazali tyle współczucia i wzięli udział w pogrzebie, szlę na tej drodze serdeczne podziękowanie. 155

Melitonowa Menczyńska
z rodziną.

* **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Oresta Cicimirskiego, radcy sądu krajowego we Lwowie, przyczynili się jego koledzy zawodowi w drodze dobrowolnych składek kwotą 100 kor do pomnożenia funduszu zakładowego fundacji jubileuszowej im cesarza Franciszka Józefa dla ubogich wdów i sierót po urzędnikach sądowych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką, którą Towarzystwo św. Wincentego à Paulo męskie rozdaje ubogim, złożyli: pp. K. T. 20 kor., Artur hr. Russocki 60 kor., Kielanowska 20 kor., K T. 20 kor. Dziękując szanownym ofiarodawcom za łaskawe datki, zwracamy się do Szan. Publiczności z gorącą prośbą o dalsze datki na ten cel, które przyjmuje handel papieru p. Wład. Zborowicza, ul. Sobieskiego l. 2.

Tow. św. Wincentego à Paulo.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach z prologiem J. Hellmesbergera.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy „Legenda" w 2 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, „Legenda". Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W sobotę, „Legenda". Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Towarzystwo ludoznawcze zawiadamia swych członków, że 4 zeszyt miesięcznika *Lud* za rok 1904, wyjdzie z pod prasy z początkiem lutego 1905. — Opóźnienie nastąpiło z przyczyn od zarządu niezależnych.

Nowa biografja Petöfi'ego. Znany węgierski pracownik na polu literacko naukowem, Józef Szinnyei, kustosz dyrektor bibljoteki pism w Muzeum narodowem w Budapeszcie, pracuje już od dłuższego czasu nad obszerną biografją węgierskich pisarzy. Obecnie ukończył pracę o Petöfim. Jest to najobszerniejsza biografja tego żołnierza poety, odznaczająca się zarówno głębokim pietyzmem dla Petöfi'ego, jak dokładnością studjów. Dzieło obfituje w liczne daty statystyczne. Tak naprzykład podaje między innemi Szinnyei, że dzieła Petöfi'ego doczekały się 128 wydań w języku węgierskim, oprócz licznych tłómaczeń na wszystkie prawie języki. Biografja zawiera także wszystkie portrety poety i podobizny jego relikwji. Liczbę dzieł o Petöfim podaje autor biografji na 5000 z górą. W dziele mieszczą się życiorysy żony i syna poety.

„Głos rolniczy". Pod powyższym tytułem wychodzi w Tarnowie, pod redakcją prof. Tadeusza Czaykowskiego, już V rok pismo popularne, dwutygodniowe, ilustrowane, poświęcone wszystkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego i domowego Znajdą się w niem zatem cenne wskazówki nietylko o uprawie roli i hodowli inwentarza, ale także artykuliki popularne: z dziedziny weterynarji, warzywnictwa, sadownictwa, hodowli drobiu, gołębi, królików, ryb, pszczół, leśnictwa itd. Dobra gospodyni znajdzie w niem przepisy, jak gospodarzyć: w kuchni, spiżarni, piwnicy, jak się obchodzić z nabiałem, jak hodować kwiaty itp. Zalety pisemka: artykuły krótkie, lecz treściwe, wolne od teoretycznego balastu, pisane przez autorów, znających dokładnie teorję i praktykę gospodarczą. Liczne i pięknie wykonane ilustracje (70 do 100), przytem dobry papier i druk staranny, stanowią zachętę do zbierania w roczniki numerów, wychodzących perjodycznie.

Pismo wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku. Adres redakcji: *Głos rolniczy.* Tarnów. Numery na okaz wysyła redakcja darmo.

Ołówki wszechniemieckie.

Prasa warszawska poruszyła sprawę, która zainteresować powinna całe społeczeństwo polskie. Chodzi o ołówki ze światowej, znanej każdemu dziecku niemal fabryki Hardtmutha. Tym to właśnie ołówkom wypowiedziała prasa warszawska obecnie wojnę. Powodem stał się nietaktowny wybryk zastępcy fabryki Hardtmutha w Warszawie względem jednego z kupców tamtejszych. Ale to powód najmniejszy, istnieje bowiem inny, daleko ważniejszy powód, który powinien skłonić społeczeństwo polskie, a w pierwszym rzędzie kupców polskich, do bojkotowania fabrykatów Hardtmuth'owskich, jako — wszechniemieckich.

Okazuje się mianowicie, że nazwisko Hardtmuthów wypisane jest jaskrawemi głoskami w księdze dziejów ucisku, wywieranego na Słowiańszczyźnie zachodniej. Hardtmuthowie wielkie swoje fabryki otworzyli w Czechach, a nie gdzieindziej, znaleźli tam bowiem pole podatne do działalności swojej zniemczania ubogiego ludu czeskiego. Działając pod egidą wszechgermanizmu, fabrykańci położyli za warunek, iż robotnik, przyjmujący obowiązki w zakładach budziejowickich, wyrzeknie się mowy rodzinnej, nietylko przy pracy, lecz i w łonie rodziny pod grozą utraty chleba. Hardtmuthowie energicznie i nie żałując znacznych kosztów, podjęli germanizowanie dziatwy swoich pracowników. Potwierali szkoły, sprowadzili nauczycieli z kraju hakatyzmu i oplątali lud czeski, od siebie zależny, siecią zabiegów, mających na celu wynaradawianie.

Trwało to dopóty, aż utworzyło się w Pradze czeskiej Towarzystwo fabryki ołówków „Narodni Podnik", które całą siłą przeciwdziała panoszeniu się wyrobów Hardtmutha na rynkach czeskich. Dzisiaj Czesi używają wyłącznie ołówków z owej fabryki i żarliwie współdziałają w konkurencji ze swoim nieprzyjacielem.

Polacy również posiadają fabryki ołówków ze sławą już ustaloną, więc też ogół handlujących materjałami piśmiennemi, zamiast szukać kompromisu z Hardtmuthami, powinien naśladować pobratymców Czechów, popierając przemysł miejscowy. Ołówki wszechniemieckie niech służą zdrowo ziomkom Hardtmutha, my się obejść bez nich łatwo możemy, posiadając fabrykaty własne w tym zakresie, a z pewnością nie gorsze od tamtych.

Rada państwa.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu p. Szeptycki złożył godność sekretarza Izby.

Interpelacje.

Między odczytanemi wczoraj interpelacjami są: Interpelacja Breitera i tow. do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej w sprawie użycia galicyjskich i bukowińskich pułków podczas kampanji wyborczej na Węgrzech. Interpelanci wskazują na to, że od chwili rozpoczęcia się kampanji wyborczej na Węgrzech odkomenderowano na Węgry wiele wojska z Galicji i Bukowiny, w celu utrzymania porządku i stłumienia ewentualnych niepokojów podczas wyborów. Przeciw temu zasługującemu na potępienie postępowaniu obowiązany jest każdy z zastępców ludu stanowczo zaprotestować.

Interpelacja Luegera i towarzyszy do całego gabinetu z protestem przeciw obrażaniu religji katolickiej, z powodu znanych artykułów w *Alldeutsches Tagblatt.* Interpelanci zapytują. co zamierza cały gabinet uczynić, by katolickiej religji dać tę obronę, jaka jej się słusznie na mocy ustaw należy.

Cofnięcie wniosków naglących.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszechniemcy uchwalili wczoraj cofnąć swe wnioski naglące. Pozostają więc jeszcze tylko wnioski naglące radykałów czeskich i wniosek naglący p. Walewskiego o wybór komisji śledczej w jego sprawie. Na konferencji przewodniczących klubów hr. Dzieduszycki oświadczył, iż poseł Walewski nie jest więcej członkiem Koła polskiego, Koło przeto nie może rozporządzać tym wnioskiem.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub południowo słowiański, podobnie jak klub młodoczeski, uchwalił zająć wobec rządu stanowisko wyczekujące.

P. Susterszic podał do wiadomości klubu, że w sprawie uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie może liczyć na zupełne poparcie ze strony młodoczechów.

Deklaracja br. Gautscha.

Wiedeń, 24 stycznia.

(Telefonem.)

Cud się stał! Izba poselska, po wysłuchaniu mowy programowej szefa rządu, jednomyślnie prawie zrezygnowała z otwarcia nad nią dyskusji, a tem samem nietylko objawiła zadowolenie swe z przedłożonego programu, ale co więcej, okazała wolę do bezzwłocznej pracy. Po latach ciężkich burz uporczywej obstrukcji, wreszcie zaświtała nadzieja, że parlament znajdzie się na wysokości swego zadania, duch konstytucyjny dźwignie się z upadku i wejdzie na normalne tory.

Nie omyliliśmy się, twierdząc, że Czesi poniechawszy obstrukcji, wyrzekną się także opozycji. Świadczy o tem dzisiejsze ich głosowanie w izbie, jak i na konferencji przewodniczących klubów w sprawie wniosków naglących. Na porzucenie obstrukcji wpłynął w znacznej części sam fakt ustąpienia dra Koerbera i sympatja żywiona oddawna przez Czechów do jego następcy. Ale nie ulega wątpliwości, że porzucenie opozycji, jakiej dopatrywują się w owych głosowaniach, idzie na rachunek wczorajszej deklaracji ministerjalnej.

Przedewszystkiem podobała się jej prostota i brak szumnych obietnic. Na Kole polskiem zrobiła bardzo sympatyczne wrażenie zapowiedź rządu, że nie chce w walce narodowej między Czechami a Niemcami pozostać tylko biernym widzem, ale zastrzega sobie pełne prawo do właściwej inicjatywy, to znaczy, że rząd rozumie swą rolę i nie myśli o zrezygnowaniu z niej, czyli że przez władzę rządową powaga państwa wchodzi znów w swe prawa.

Nie łudźmy się: zupełnej zgody między Czechami a Niemcami nikt się nie spodziewa, bo spór między nimi ma głęboki, historyczny podkład i historyczne uzasadnienie. Idzie jednak o to, by walka ta toczyła się we właściwych granicach, nie wkraczała w sfery interesów innych ludów, oraz państwa jako całości. Nad przestrzeganiem tych granic czuwać jest obowiązkiem rządu, dlatego też nie może on i nie powinien pozostać biernym. Po deklaracji p. Gautscha ma Koło polskie nadzieję, iż interesy krajów i państwa nie będą dalej narażane na szwank z powodu walki, toczącej się między dwoma tylko szczepami.

Bardzo dobre wrażenie zrobił ustęp, w którem br. Gautsch reagował na znaną mowę hr. Tiszy. Wobec oburzenia, w znacznej części sztucznego, jakie ta mowa w Austrji wywołała; wskazał br. Gautsch, na jakiej drodze może dać Izba na tę mowę właściwą odpowiedź. Niechaj parlament pracuje i spełnia swój obowiązek, a z pewnością same ze siebie znikną wszelkie uroszczenia i nie będzie mowy o przesunięciu punktu ciężkości monarchji ze szkodą dla państwa.

Bardzo wreszcie dobre wrażenie, szczególnie w Kole polskim, zrobił ustęp o sejmach. Minister uznał, że praca w sejmach wychodzi na korzyść wszystkich krajów koronnych i państwa jako całość. Koło polskie z dawien dawna uważało sejm za zestrój interesów i wierzyło, że dobro krajów koronnych, jest dobrem państwa.

Br. Gautsch zadowolonym być może z wrażenia, jakie wywarła jego mowa. To, co było przypuszczeniem, stało się pewnością, duch obstrukcji zażegnany, Izba poselska wchodzi w okres intenzywnej i pożytecznej pracy.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezes Koła, hr. W. Dzieduszycki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, poświęcił gorące wspomnienie śp. Eugenjuszowi Abrahamowiczowi. Podniósł jego wielką pracowitość i zupełne oddanie się na usługi Koła, któremu szczególnie w sprawach prawniczych przyniósł wielki pożytek. Zebrani uczcili pamięć śp. zmarłego przez powstanie.

Staraniem Koła odbędzie się za spokój duszy śp. zmarłego nabożeństwo żałobne, którem zajmie się ks. Pastor.

Następnie powitał prezes serdecznie nowowybranego posła p. Władysława Gniewosza.

Co do sytuacji politycznej, zawiadomił prezes Koło, iż właściwa dyskusja polityczna

odbędzie się przy pierwszem czytaniu budżetu. Jest uzasadnioną nadzieja, że wobec cofnięcia wniosków naglących, Izba będzie mogła normalnie pracować. Prezydjum Koła mówiło z członkami rządu o wszystkich sprawach krajowych. Koło musi domagać się od każdego rządu uwzględnienia życzeń kraju i od tego czyni zawisłem swe poparcie.

Rząd oświadczył gotowość do rozpoczęcia rokowań z Kołem w sprawach krajowych, dlatego też hr. Dzieduszycki uczynił wniosek następujący: „Koło polskie poleca komisji parlamentarnej, aby w duchu dotychczasowych uchwał przeprowadziła z rządem rokowania o wszystkich sprawach krajowych i o przebiegu tych rokowań zdała Kołu sprawę“.

Nad wnioskiem tym wywiązała się obszerna dyskusja.

P. Małachowski domagał się, by komisja poruszyła sprawę dyslokacji wojsk, która grozi klęską wielu miasteczkom Galicji.

P. Głąbiński poruszył sprawę upaństwowienia kolei północnej.

P. Włodzimierz Gniewosz podniósł, iż dla sanacji finansów krajowych ważną jest sprawa przedłużenia prawa propinacyjnego i poleca tę sprawę szczególnej opiece komisji parlamentarnej.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwalono jednogłośnie.

P. Dawid Abrahamowicz zdał sprawę z posiedzenia przewodniczących klubów.

P. Włodzimierz Gniewosz żądał, aby mowca Koła, mający się desygnować do zabrania głosu podczas dyskusji zapomogowej w Izbie, omówił klęski pożarów we wschodniej części kraju, gdzie wiele majątków padło pastwą pożaru i która więcej ucierpiała, niż okolice dotknięte brakiem paszy. W sprawie zapomogowej przemawiali jeszcze pp. Bomba, Szajer i Wojtyga. Do dyskusji zapomogowej desygnowało Koło pp.: Włodzimierza Gniewosza, Starzyńskiego i Potoczka.

Do komisji matki, w miejsce śp. Eugeniusza Abrahamowicza, wybrano p. Moysę.

Rewolucja w Rosji.

Pisma berlińskie donoszą, iż w. ks. Włodzimierz po niedzielnej rzezi miał się przechwalać, iż jednym zamachem udało się mu stłumić bunt i zalać go potokami krwi. Tymczasem poniedziałek przekonał go, że tak nie jest, że owszem krew, która popłynęła po ulicach Petersburga, spotęgowała tylko oburzenie, a dzień wczorajszy dowiódł mu, że robotnicy wcale ustąpić nie myślą, lecz owszem, przygotowali się do dalszej walki i gwałtem chcą gwałt odeprzeć. Robotnicy uzbroili się w bomby i zaczęli je rzucać na żołnierzy, to też wczoraj kilkudziesięciu ich zginęło, rozszarpanych bombami. Wczoraj znów przyszło do nowych starć z wojskiem, ale wczoraj lud już nie szedł bezbronny, lecz bronił się. Na pomoc strejkującym wyruszyli robotnicy z Kronsztadu, uzbrojeni w karabiny i bomby. Naprzeciw nich wysłano oddział wojska, z którym robotnicy rozpoczęli formalną bitwę. O wyniku jej dotychczas nie ma wiadomości.

Charakterystycznem bardzo dla stosunków, panujących w Rosji, jest zajście w Sebastopolu, gdzie wojsko odmówiło posłuszeństwa i rzuciło się na oficerów i gdzie żołnierze marynarki podpalili arsenał.

Carowa Aleksandra w tych dniach trwogi przypomniała sobie o wyklętym przez synod i znienawidzonym przez dwór filozofie z Jasnej Polany, hr. Tołstoju i wysłała do niego prośbę, aby w liście otwartym wezwał lud rosyjski do spokoju. Tołstoj, który niedawno w liście otwartym do cara, prosił go o zajęcie się ludem i o udzielenie mu wolności, prośbie carowej odmówił.

Pożoga w Rosji rośnie. Strejk obejmuje coraz dalsze kręgi, wybuchł już w Moskwie, Libawie, Wilnie, Kownie, Kronsztadzie, Kijowie. W Radomiu przyszło do bardzo ostrego starcia między robotnikami i powołanymi na wojnę rezerwistami a wojskiem. Obie strony strzelały do siebie i po obu stronach padły trupy. Pożar coraz więcej się szerzy i wkrótce zabraknie rządowi wojsk do poskramiania rozruchów. Jeśli zaś sprawdza się wiadomość, iż Finlandja się podniosła, to rząd rosyjski w istocie znajdzie się w położeniu bez wyjścia, a w. ks. Włodzimierz będzie mógł dowiedzieć o sobie, iż nie stłumił potokiem krwi rozruchów, lecz wywołał mu powódź, która obejmuje Rosję całą i zagraża tronowi i dynastji.

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Pożoga rośnie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Kijowa, Moskwy, Wilna i Libawy nadeszły tu wiadomości o krwawych starciach i o wielu ofiarach.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Ztg.* donosi z Petersburga, że oddział strejkujących z Kronsztadu ruszył na pomoc strejkującym do Petersburga. Oddział ten uzbrojony był w broń i bomby. Wysłano przeciw niemu oddział wojska, z którym **przyszło do formalnej bitwy.** Jaki był jej wynik, dotychczas nie wiadomo.

Berlin. (Tel. wł.) Ze strony rewolucyjnego komitetu rosyjskiego donoszą, że nasamprzód idzie mu o zniszczenie kolei, telegrafu i telefonu, aby odciąć połączenie stolicy z prowincjami, a następnie ma zamiar wzniecać w Petersburgu pożary, głównie w okolicy Pałaców i gmachów rządowych.

Moskwa. Liczba strejkujących wynosiła wczoraj wieczorem 20 000 ludzi.

Berlin. (Tel. wł.) *Z* Petersburga donoszą, że linja kolejowa między Petersburgiem a Moskwą już przerwana.

Moskwa. (Pet. agencja telegraficzna). Wczoraj rano panowało w kołach robotniczych wielkie wzburzenie, jednakże wieczorem nastąpiło uspokojenie. Jeden z większych zakładów typograficznych, w którym drukują się cztery dzienniki, spodziewa się osiągnąć porozumienie z robotnikami i dnia 28 rozpocząć pracę. Piekarze i woźnicy zachowują się spokojnie.

Moskwa. Wczoraj po południu rozpoczęli strejkować drukarze. Dzienniki dziś nie wyjdą.

Wilno. (Pet. ag. tel.). Tutejsi robotnicy strejkują. W mieście panuje spokój.

Kowno. (Pet. ag. tel.). Wczoraj zastrejkowali robotnicy w tutejszych fabrykach i **warsztatach kolejowych.**

Moskwa. Strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie. Na rozkaz rządu usunięto broń z okien wystawowych składów broni. Wszystkie handle bronią zamknięte.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Na jednem z przedmieść Moskwy w ciągu popołudnia gromadziły się małe grupy robotników. W centrum miasta i w Kremlu panuje spokój. Publiczność zachowuje się spokojnie. Bieg interesów handlowych jest normalny.

Moskwa. Wczoraj w południe silny oddział strejkujących robotników fabrycznych udał się do fabryki Hoppera, aby zmusić pracujących tam robotników do zaniechania pracy. Ponieważ nie chciano ich tam wpuścić, robotnicy wywalili drzwi, i gwałtem wdarli się do fabryki i zmusili pracujących tam robotników do przyłączenia się do strejku, W fabryce Hoppera pracowało 500 robotników.

Strejk objął cały rejon fabryczny w ul. Daniłowskiej, a więc w fabrykach: Jacquota, Szustowa. Hiwarłowskiego i Lichtermana.

Nowe starcia w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł) Z Petersburga donoszą, iż **wczoraj przyszło do nowych starć ludności z wojskiem, przyczem znów wiele osób zostało zabitych i ranionych.** Między dniem wczorajszym, a onegdajszym i niedzielą była atoli ta różnica, iż robotnicy nie szli już bezbronni, lecz **zaczęli używać dynamitu i bomb.**

W kołach rządowych, a szczególnie w kołach wielkich książąt, istnieje dalej zamiar stosowania gwałtów i stłumienia ruchu przemocą.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Petersburga, iż w ulicy Sadowaja robotnicy rzucali na żołnierzy bomby, które eksplodując, raniły ciężko kilkudziesięciu żołnierzy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Godz. 4 po południu. Między kozakami a tłumem przyszło do ponownego starcia. Kozacy uderzyli szablami na robotników i kilku z nich zranili.

Petersburg. (Peters. ag. tel.) Godz. 5½ popoł. Wśród mieszkańców domów, leżących przy Newskim Prospekcie i w pobliżu, panuje wzburzenie. Wszystkie parterowe okna zabito deskami.

Zgromadzenie adwokatów petersburskich.

Petersburg. (Pet. agencja tel.). Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie adwokatów, pełniących obowiązki przy trybunale apelacyjnym, oraz ich pomocników. Ogółem brało udział w zebraniu 350 osób. Konferencja odbyła się w budynku sądowym. Uchwalono solidarność z ruchem robotniczym i protest przeciw teraźniejszemu systemowi i jego skutkom. Postanowiono dalej podać do wiadomości sądu, że wśród obecnych okoliczności adwokaci nie mogą spokojnie prowadzić procesów i nie będą występowali przed sądem. W końcu zebrano składki na rzecz propagandy robotniczej.

Zajścia w Sebastopolu.

Londyn. (Tel. wł.) O zajściach i pożarze arsenału marynarki w Sebastopolu, donoszą następujące jeszcze szczegóły: Obok wzburzenia, które wywołało wśród majtków i robotników marynarki to, że rezerwistom marynarki nie dano się pożegnać z żonami i z dziećmi, drugą przyczyną wybuchu zaburzeń był tu fakt, że admiralicja kazała zburzyć kilka starych domów, w których mieszkały rodziny majtków, a ich samych, aby nie stawiali opór zburzeniu tych domów, zamknięto w koszarach. Majtkowie atoli wyważyli drzwi koszar i gwałtem wydostali się na miasto i wpadli do mieszkań oficerów, których obili. Oficerowie uciekli do miasta i schronili się w koszarach. Przeciw majtkom wysłano jeden oddział pod komendą podoficera, który atoli oświadczył, iż strzelać nie będzie, gdyż między zbuntowanymi więźniami znajduje się jego brat. Posłano więc oddział większy, lecz żołnierze odmówili posłuszeństwa i oświadczyli, iż strzelać będą w powietrze. Nie było więc rady; wojska nie wysłano, a oficerowie, przeciw którym żołnierze przybrali ostrą postawę, skryli się przed nimi.

Zaburzenia w Radomiu.

Wrocław. (Tel. wł.). *Schlesische Ztg.* donosi z Radomia o wybuchu tam **groźnych rozruchów. Połączyli się tam robotnicy, socjaliści i rezerwiści i zaczęli demonstrować po ulicach. Wojsko dało do demonstrantów ognia, demonstranci zaś również strzelali do żołnierzy. 3 oficerów zastrzelono. Wysadzono w powietrze kilka gmachów rządowych. W Radomiu proklamowano stan oblężenia.**

Fabryka bomb.

Berlin. (Tel. wł.) Policja petersburska otrzymała wiadomość, iż w pewnym domu studenci fabrykują bomby. Udała się tam i w istocie odkryła fabrykę bomb. Zabrała przyrządy, służące do ich wyrobu i aresztowała bardzo wielu studentów.

Aresztowania.

Petersburg. Redaktor dziennika *Prawo* Jessen, został uwięziony.

Petersburg. (Pet. agencja tel.) Ubiegłej nocy aresztowano literatów: Karejewa, Beszechowa i Anszeskiego, oraz radnych miejskich i adwokatów Kedrina i Szujknikowa.

Trepow gubernatorem Petersburga.

Petersburg. (Pet. agencja tel.) Były policmajster moskiewski gen. Trepow został zamianowany gubernatorem Petersburga, a stanowisko naczelnika miasta Petersburga zniesiono.

O pomoc do Tołstoja.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, iż carowa Aleksandra zwróciła się do Tołstoja z prośbą, aby wydał list otwarty i wezwał lud do spokoju. Tołstoj odpowiedział, że tego nie uczyni, gdyż to sprzeciwia się jego przekonaniom

Ostrożność cara.

Berlin. *Standard* donosi z Petersburga, że w Libawie stoi pod parą jacht carski, który ma zawieść cara Mikołaja II. wraz z rodziną do Kopenhagi.

O. Gapon.

Rzym. *Capitan Fracassa* donosi, że rosyjski duchowny Gapon, jest włoskiego pochodzenia. Jego dziad nazywał się Gaboni i z Napoleonem pociągnął do Rosji, skąd już do Włoch nie wrócił. Żona jego udała się następnie wraz z dziećmi do Rosji. Ojciec Gapona zmarł przed 5 laty.

Składki na rosyjskich rewolucjonistów.

Paryż. Socjaliści zbierają w wielu dzielnicach składki na ofiary rozruchów w Petersburgu. Zjednoczenie robotników wydało odezwę, zawierającą ostre ataki na cara i zapowiadającą wielkie zgromadzenie protestujące.

Oburzenie za granicą.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że w Chicago tłum ludzi, oburzony zajściami, rozgrywającemi się w Petersburgu, urządził demonstrację przed konsulatem rosyjskim i powybijał w nim wszystkie szyby. Odbyło się tu kilka mityngów, na których wyrażono oburzenie Rosji.

Paryż. Socjalistyczna grupa w Izbie deputowanych na znak protestu przeciw krwawemu tłumieniu rozruchów w Petersburgu uchwaliła kwotę 100 franków dla ofiar.

Londyn. (Biuro Reutera). Wczoraj rano zauważono, że pewien człowiek chce zdjąć wielki mosiężny szyld umieszczony na gmachu ambasady rosyjskiej. Policjant angielski aresztował owego człowieka, ale następnie udało się mu uciec.

Paryż. Około 100 Rosjan zebrało się wczoraj przed południem w kawiarni przy bulwarze św. Michała, aby urządzić demonstrację. Wśród zebranych powstała atoli bójka, której kres położyła dopiero policja.

Petersburg. Robotnicy wielkiej fabryki kotłów. Beri, rozpoczęli wczoraj pracę. Wobec tego robotnicy z warsztatów elektrycznych wtargnęli do fabryki i w groźnej postawie zażądali zaprzestania pracy. Fabryka pracę wstrzymała.

Na przedmieściu Simonow, zamieszkałem przeważnie przez robotników, panuje spokój. Robotnicy zbierają się grupami. Dotychczas nie przyszło do zaburzeń.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Petersburga, że w Petersburgu znajduje się obecnie przeszło 100.000 wojska, podczas gdy liczba demonstrantów jest obliczoną na 300.000 głów. Demonstranci organizują się coraz lepiej. Utworzyli oni komitet, który się nazwał rządem prowizorycznym, Wszyscy członkowie tego komitetu są ludźmi znanymi i poważanymi w Petersburgu.

O carze mówią wszyscy demonstranci z jak największą pogardą. Prawie we wszystkich lokalach publicznych portrety cara zniszczono i wyrzucono na ulicę, pozostawiono jedynie portrety carowej. Wściekłość przeciw oficerom jest coraz większą, a w budynkach ministerjalnych urzędnicy niemal nie pracują, gdyż boją się zamachów dynamitowych.

Petersburg. Na rozkaz ministra wewnętrznych zamknięto klub robotniczy.

Petersburg. Kasy robotników nie rozporządzają znacznymi środkami, tylko narewski oddział klubu robotniczego ma w kasie 15,000 rubli. Potrzebujący otrzymują tylko ograniczone sumy. Osoby z inteligencji urządzają w dalszym ciągu składki dla rannych. Z robotników nikogo nie uwięziono. Przywódcy ruchu robotniczego znajdują się na wolnej stopie. Wasiliew, który jako zastępca oddziału klubu robotniczego towarzyszył Gaponowi, zginął w niedzielę od strzału. Trzej pomocnicy Gapona zostali zranieni. Gapon znajduje się w ukryciu.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że komitet rewolucyjny udał się do ambasadorów obcych z prośbą o interwencję. Ambasador amerykański przyrzekł, że uda się do w. ks. Włodzimierza z prośbą, aby złagodził swą surowość.

Policja, aby potępić wobec patrjotycznych Rosjan komitet rewolucyjny, rozszerza o nim wieści. że otrzymał on 48.000 franków z Japonji na cele propagandy rewolucyjnej.

Z Warszawy.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* otrzymał z Warszawy, jak pisze, z najpoważniejszego źródła, następujące informacje.

Warszawa 24 stycznia. Dotąd panuje w mieście spokój. Wszystkie stronnictwa narodowe zgadzają się w usiłowaniach utrzymania spokoju i dążą do tego wszelkimi środkami. Stronnictwa konserwatywne i umiarkowane kierują się przytem zasadą, że żądania narodu polskiego mogą tylko w drodze legalnej być przedłożone.

Wszechpolskie żywioły są przeciwko manifestacjom i pomimo wyraźnej sympatji dla rosyjskiego ruchu zachowują się wobec niego z rezerwą. Wszystkie stronnictwa polskie zgadzają się w tem, że obecne zajścia w Rosji są dziełem biurokracji i tych organów rządowych, które z zamętu korzystają, aby szerzyć zgrozę i samowolę, spodziewając się za to jeszcze nagrody.

Ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem były zawsze szkołą tego rodzaju czynownictw; niechajże teraz społeczeństwo rosyjskie pozna dobrodziejstwo takiej biurokracji na własnej skórze. Charakterystycznem jest, że ziemcy rosyjscy zwrócili się do naszych radykałów z przedstawieniami, aby zaniechali demonstracyj, bo ruch polski będzie tylko pretekstem do większego jeszcze prześladowania i unicestwi wszelkie starania konstytucyjne.

Socjalistyczne stronnictwa nie są z sobą w zgodzie. Podczas gdy „polska partja socjalistyczna“ nie jest jeszcze zdecydowana, „Bund“, złożony w znacznej części z żydów rosyjskich, koniecznie prze do rozruchów. Toczą się jednak rokowania, których celem jest, aby nawet i te żywioły od demonstracji powstrzymać. Przedstawia się socjalistom, że w razie demonstracji, powstanie większy jeszcze rozlew krwi, niż Petersburgu. Nie jest niestety jeszcze pewnem, czy zwyciężą umiarkowane żywioły. Głównem niebezpieczeństwem jest działalność „Bundu.“

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Za zdradę.

Jokohama. Poddanego angielskiego pochodzenia portugalskiego, nazwiskiem Collins, skazano na 11 lat robót przymusowych za zdradzenie tajemnic wojskowych rządowi rosyjskiemu.

Z placu boju.

Petersburg. Petersburska agencja telegraficzna donosi z Suchudiapu pod datą 23 bm: Wojsko rosyjskie na prawem skrzydle obsadziło miejscowość Siaodozy i stwierdziło, iż miejscowość ta była zajęta przez japońskie rezerwy. Na lewem skrzydle rosyjskiem nieprzyjaciel w sile 9 batalionów zaatakował oddział gen. Rennenkampfa. Panuje tu silny wiatr południowo-wschodni, jest nawet ciepło. Dziś przy lekkim mrozie spadł śnieg.

Flota bałtycka.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Majunga pod datą 23 bm.: Admirał Rożdestweński oświadczył w interwiewie, że wie o tem, że japońskie okręty wojenne znajdują się w pobliżu. On sam, płynąc wzdłuż wschodnich wybrzeży Madagaskaru, widział 4 okręty, które uważa za okręty japońskie. Rożdestweński nie sądzi jednak, aby adm. Togo popełnił ten błąd i zapędził się tak daleko od swej podstawy operacyjnej, a nadto chciał przedsięwziąć atak na flotę bałtycką. Rożdestweński oczekuja na przybycie eskadry Petrowskiego.

Flota rosyjska, która stoi na pełnem morzu koło wyspy Nesi Be, liczy 45 okrętów. Towarzyszy jej wiele niemieckich okrętów węglowych. Upał panuje ogromny. 5 majtków zmarło wskutek udaru słonecznego. Od czterech dni pada ulewny deszcz i szaleją burze. Stan zdrowia oficerów i żołnierzy jest wyborny.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zachwianie się hr. Gołuchowskiego?

Wiedeń. (Tel. wł). *Via* Berlin rozeszła się tu pogłoska, jakoby stanowisko hr. Gołuchowskiego zostało zachwiane, z powodu sprawy serbskiej. Już nawet wymieniają jego następcę, którym ma być br. Aerenthal, ambasador austro węgierski w Petersburgu. Pogłoska ta nie brzmi prawdopodobnie.

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. Do *Pester Lloyd* donoszą ze Steinamanger, że w Sagboba wywrócono powozy, którymi jechali kandydaci liberalni, w Palfa tłum obrzucił śniegiem kandydata liberalnego, w Semien opozycyjni podpalili dwa domy, na których były zatknięte chorągwie liberalne. Domy te spłonęły.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Sędzia śledczy ogłosił uchwałę, zarządzającą wstrzymanie dalsze gośiedztwa w znanej sprawie zagadkowej śmierci Syvetona. Ojca Syvetona, który wniósł do sądu doniesienie przeciw nieznanym mordercom, uwiadomiono, że w przeciągu 24 godzin ma prawo wnieść sprzeciw przeciwko zastanowieniu śledztwa.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. Pierwotna lista gabinetu została dlatego przekształconą, aby demokratycznej lewicy senatu zapewnić miejsce w gabinecie.

Kilka umiarkowanych i nacjonalistycznych dzienników zwalcza ostro nowy gabinet, oświadczając, że gabinet Rouviera jest dalszym ciągiem polityki Combesa bez Combesa.

Paryż. Wczoraj popołudniu zebrali się ministrowie, celem ustalenia tekstu oświadczenia rządu, które będzie odczytane w parlamencie w piątek. Następnie przedstawił się gabinet Loubetowi w pałacu Elizejskim.

Parlament zwołano na piątek.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych zebrała się wczoraj na obrady. Prezydent gabinetu Giolitti przedłożył projekt ustawy o liście cywilnej na czas rządów króla Wiktora Emanuela III.

Baku. (Tel. agen. tel.) W przedsiębiorstwach naftowych praca jest nieregularna w skutek śniegu. W innych przedsiębiorstwach po części rozpoczęto na nowo pracę.

Admirał Biwilew odjechał do Kronsztadu.

Petersburg. Kongres rolniczy, który miał się zebrać w Petersburgu między 29 stycznia a 15 lutego, został przez ministerstwo rolnictwa aż do dalszego rozporządzenia odwołany.

Rzym. Wielki mistrz zakonu kawalerów maltańskich Ceschi a Santa Croce, zmarł.

Petersburg. Ambasador rosyjski w Rzymie Urusow, został przeniesiony do Wiednia. Rosyjski minister-rezydent w Cetynji Szczegłow, został na swą prośbę uwolniony z tego stanowiska.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel). Biuro koresp. dowiaduje się, że radca ministerjalny w ministerstwie handlu dr. Adolf Schuster, mający tytuł i charakter radcy sekcyjnego, mianowany został dyrektorem urzędu pocztowych kas oszczędności, przy równoczesnem zamianowaniu go szefem sekcji *ad personam.*

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel). *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi filji Banku austro-węgierskiego we Lwowie, Wiktorowi Treibergerowi, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta ogłasza w tutejszych dziennikach zaproszenie do osób pragnących ubiegać się o dzierżawę teatru krakowskiego, aby bądź osobiście, bądź w drodze pisemnej zgłosiły się do niego najpóźniej d. 15 lutego br.

Kronika krakowska. (Telefonem.). Do Rady nadzorczej nowego Tow. samopocy handlowej rolników z łona walnego zgromadzenia wybrani zostali: Karol Czecz, Henryk Dolański, Marjan Dydyński, Zdzisław hr. Tarnowski, Piotr Treter; jako delegaci komitetu Towarzystwa rolniczego weszli do rady nadzorczej: Aleksander Dąmbski, dr. Adam Jordan i dr. Adam Krzyżanowski, jako delegat Tow. okręgowego rolniczego Wielickiego Kazimierz Bzowski. Dotąd podpisano 60 udziałów na kwotę przeszło 60.000 koron.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 311·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·90. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66· , Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—,

— **Berlin** 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·10, Staatsbahny 137·50, Diskont Comandit 189·10 Berlińskie Towarz. handl. 162·60, Laura 255·75, Bochum 234·60. Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaina 151·50, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 210·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·10, Kolej Henry 111·—, Niemiecki bank narodowy 128·90, Kanada Profered 131·25; Akcje żeglugi hamburskiej 135·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark“ 254·25.

— **Berlin** 24 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 24 stycznia. 4 procentowa renta 97·97, mąka 30·70.

— **Frankfurt** 4 stycznia. Austrjackie kredyty 210·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·60. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. W. Małecki z Turady. W. Hausner z Wiednia. S. Moysa z Rudnika. W. Wiktor z Woli. F. Mysłowski ze Zwiniacza. Pułk. H. Colard i D. Ontl ze Stanisławowa. F. Horodyski z Trybuchowic. J. Faniera i F. Ondrziczek z Pragi. H. Kiełczewski z Podola ros. W. Pagacz z Krakowa. M. Neumann z Tarnopola. J. Wężyk z Krakowa. Dr. A. Landes z Drohobycza. A. Knauer z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z Michalewskich

Klementyna Seidlowa

żona właściciela realności i obywatela m. Lwowa zmarła po długiej a ciężkiej słabości dnia 24 stycznia 1905 r., opatrzona św. Sakramentami, w 43 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 26 go stycznia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 7, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd stroskany mąż z dziećmi i rodziną współczujących z nimi zapraszają.

Lwów, dnia 25 stycznia 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(129)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dufresne zobaczył przed sobą wyłaniającą się dzwonnicę, której wieżyczka różowiła się w blasku jutrzenki, potem zabielały domy o czerwonych dachach. Była to mieścina zaledwie o pięćset metrów odległa.

— Zatrzymajmy się — rzekł Dufresne.

— Dlaczego?

— Dowiesz się zaraz, mój mały.

Dufresne obejrzał się dokoła, badał starannie okolice.

Kilka sylwetek chłopów ukazało się na polach.

— Dobrze — zaczął po chwilowem milczeniu, które długiem wydawało się wspólnikowi — jest właśnie to, czego potrzebujemy.

— A gdzie? — zapytał Surin, który nie widział nic nadzwyczajnego.

— Patrz, tam, na prawo, ten mały lasek...

— No więc co?

— Odpoczniemy w nim dwie lub trzy godziny, aż się zupełny dzień zrobi. Chociaż z drzew już trochę liście opadły, znajdziemy tam może schronienie.

— Co za pomysł, to nas opóźni, czyś zmęczony?

— Trochę, lecz nietylko dlatego.

— A więc?

— Dla tego, iż nierozsądnie wchodzić o takiej rannej godzinie do dużej wsi. Zanadtobyśmy zwracali uwagę, lepiej wtedy, jak wszyscy już powstają.

— A jabym myślał przeciwnie.

— Ależ, głupcze, nikt nie spaceruje o tej godzinie na polach w cylindrze i w surducie. Później możemy ujść śmiało za ludzi, którzy mają interes do notarjusza, lub do kogo innego, jakichś właścicieli z sąsiedniego miasta. Teraz wszyscyby na nas patrzyli, rozebraliby nas, anibyśmy się spostrzegli.

— To prawda.

— No, idźmy do lasku — rzekł Dufresne tonem rozkazującym.

W dziesięć minut potem dwaj złoczyńcy zapuszczali się w gęsty lasek opiekuńczy.

Grunt w lasku pokrywał gęsty mech, tworząc naturalne siedzenie.

Wybrali najwygodniejsze i usiedli wyciągnąwszy nogi zmęczone.

— Ah! — westchnął Surin — jednak to dobrze usiąść trochę.

— Tak — odpowiedział Dufresne — fotel nie zły, lecz na nieszczęście, niema się prawa na nim zasnąć. Gdyby nie to, przedrzemałbym się, czuję, że mi się oczy kleją.

— Możnaby jednak to zrobić — rzekł Surin — ten, którýby pilnował, mógłby patrzeć i słuchać.

— Zważywszy, masz rację, mały; zacznij tedy chrapać, a ja tymczasem zastanowię się trochę nad naszemi sprawami; obudzę cię, jak przyjdzie na mnie kolej.

— Nie, nie, tyś starszy, zacznij pierwszy, to twoje prawo — rzekł Surin.

— Jak chcesz.

Mówiąc to, Dufresne'owi oczy się zaświeciły; usta przygryzł do krwi, jak gdyby dla przytrzymania słów, które mimowoli chciał wymówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W poniedziałek dnia 6 lutego 1905 odbędzie się w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie (ul. Hetmańska l. 10) o godzinie 5 tej po południu

XVII Zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Banku Zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką z następującym porządkiem dziennym:

1 Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1904.
2 Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1904.
3 Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1904 (§. 77 statutu).
4 Wniosek na zmianę statutu przez uzupełnienie §§. 1 i 36 nowym ustępem.
5 Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6 Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905 (§. 48 ustawy i stat.).

Lwów, dnia 21 stycznia 1905.

Z Rady nadzorczej Banku zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Tadeusz Skałkowski.* Sekretarz: *Dr. Emil Roiński.*

Zamknięcie rachunków za rok 1904 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku, przy ul. Hetmańskiej l. 10 w godzinach urzędowych od 9-tej do 2 giej.

Wstęp na ogólne zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy spłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 400 k. (§. 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w zgromadzeniu, otrzymają karty legitymacyjne pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 149

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
1·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 w. i.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koshawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iekan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Koshawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
1·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·20	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	8·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórze
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·41	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.